

Adelphi eBook

Wisława Szymborska

AMORE
A PRIMA VISTA



ADELPHI

Wisława Szymborska

AMORE A PRIMA VISTA

A cura di Pietro Marchesani



Adelphi eBook

Quest'opera è protetta
dalla legge sul diritto d'autore
È vietata ogni duplicazione,
anche parziale, non autorizzata

Prima edizione digitale 2017

© THE WISŁAWA SZYMBORSKA FOUNDATION
All works by Wisława Szymborska
www.szymborska.org.pl



THE WISŁAWA SZYMBORSKA FOUNDATION

© 2017 ADELPHI EDIZIONI S.P.A. MILANO
www.adelphi.it

ISBN 978-88-459-7953-8

AMORE A PRIMA VISTA

ROZGNIEWANA MUZA

Czemu piszę tak mało
miłosnych pieśni?
Mogłeś mnie o to spytać
o wiele wcześniej,
lecz ty, jak robią ludzie
wyzumiali,
czekałeś aż się iskra
w strofę rozpali.

Skoro milczę - to milczę
tylko przez bojaźń,
że kiedyś ból mi zada
piosenka moja,
że przyjdzie dzień i nagle
słowom zaprzeczy,
zostaną rytmy, rymy,
miłość uleci
i będzie niepochwytne
jak cień gałęzi.
O, tak, zwyczajna bojaźń
gardło mi więzi.

Na szczęście wiem, co myśleć
o tym milczeniu.
Jakże mi mężne słowa
ryć na kamieniu,
jeżeli nawet nie śmiem
tknąć płotka róży?
Bojaźni przeostrożna,
źle ty mi służysz...

Ktoś, gdy zaczęłam pisać,
był między nami.
Nie czekał końca, wypadł
trzasnąwszy drzwiami.
Jeśli to wiatr był z okna
- głupstwo, lecz jeśli
była to muza, Muza
miłosnych pieśni?

Wiem, że wyczynem swoim
zgorszę sąsiedztwo.
Zresztą niech sobie ludzie
mówią co zechcą.
Ze schodów zbiegnę, krzyknę

w ogromnej ciszy:
Erato, wróć! Zaczekaj!
Erato, słyszysz?

LA MUSA IN COLLERA

Perché scrivo canti d'amore
così raramente?
Questa domanda già prima
me la potevi fare,
ma tu, come si comporta
ogni uomo indulgente,
aspettavi la scintilla
che in strofa s'accende.

È vero, taccio - ma taccio
solo per timore
che il mio canto in futuro
mi dia dolore,
che verrà giorno e d'un tratto
smentirà le parole,
resteranno ritmi e rime,
se ne andrà l'amore,
e sarà inafferrabile
come l'ombra di un ramo.
Oh, sì, un normale timore
mi lega la mano.

Questo mio silenzio
so però spiegare.
Come incidere su pietra
parole audaci,
se neppure oso toccare
petalo di rosa?
Timore arciprudente,
tu mi fai paurosa...

Quando misi mano al foglio,
c'era un altro fra noi.
Non attese, corse fuori
sbattendo la porta.
Se era il vento che entrava
- poco importa, ma se
era la musa, la Musa
dei canti d'amore?

So che la mia prodezza
indignerà i vicini.
Ma dica pure la gente
ciò che le pare.
Correrò giù e griderò

ai quattro venti:
Erato, torna! Aspetta!
Erato, mi senti?

ZAKOCHANI

Jest nam tak cicho, że słyszymy
piosenkę zaśpiewaną wczoraj:
Ty pójdziesz górą a ja doliną...
Chociaż słyszymy - nie wierzymy.

Nasz uśmiech nie jest maską smutku,
a dobroć nie jest wyrzeczeniem.
I nawet więcej, niż są warci,
niekochających żałujemy.

Tacyśmy zadziwieni sobą,
że cóż nas bardziej zdziwić może?
Ani tęcza w nocy.
Ani motyl na śniegu.

A kiedy zasypiamy,
w śnie widzimy rozstanie.
Ale to dobry sen,
ale to dobry sen,
bo się budzimy z niego.

INNAMORATI

C'è un tale silenzio che udiamo
la canzone cantata ieri:
Tu andrai per il monte, e io per la valle...
Udiamo - ma non ci crediamo.

Nel nostro sorriso non c'è pena,
e la bontà non è rinuncia.
E, più di quanto non meriti,
commiseriamo chi non ama.

Così stupiti di noi stessi,
cos'altro ci può mai stupire?
Né arcobaleno la notte.
Né farfalla sulla neve.

Ma addormentandoci
in sogno vediamo l'addio.
Però è un buon sogno,
però è un buon sogno,
perché c'è il risveglio.

KLUCZ

Był klucz i nagle nie ma klucza.
Jak dostaniemy się do domu?
Może ktoś znajdzie klucz zgubiony,
obejrzy go – i cóż mu po nim?
Idzie i w ręce go podrzuca
jak bryłkę żelaznego złomu.

Z miłością, jaką mam dla ciebie,
gdyby to samo się zdarzyło,
nie tylko nam: całemu światu
ubyłaby ta jedna miłość.
Na obcej podniesiona ręce
żadnego domu nie otworzy
i będzie formą, niczym więcej,
i niechaj rdza się nad nią sroży.

Nie z kart, nie z gwiazd, nie z krzyku pawia
taki horoskop się ustawia.

LA CHIAVE

La chiave c'era e non c'è più.
Come entreremo in casa?
Qualcuno la potrà trovare,
la guarderà - per farne cosa?
Camminando la rigira su e giù
come un ferro da buttare.

Ma se lo stesso accadesse
all'amore che io provo per te,
non solo a noi, al mondo intero
questo amore mancherebbe.
Sollevato nell'altrui mano
non aprirà nessuna casa
e sarà solo una forma
e che ruggine la roda.

Non da carte, astri o grido di pavone
è tratta questa predizione.

NIC DWA RAZY

Nic dwa razy się nie zdarza
i nie zdarzy. Z tej przyczyny
zrodziliśmy się bez wprawy
i pomrzemy bez rutyny.

Choćbyśmy uczniami byli
najtępszymi w szkole świata,
nie będziemy repetować
żadnej zimy ani lata.

Żaden dzień się nie powtórzy,
nie ma dwóch podobnych nocy,
dwóch tych samych pocałunków,
dwóch jednakich spojrzeń w oczy.

Wczoraj, kiedy twoje imię
ktoś wymówił przy mnie głośno,
tak mi było, jakby róża
przez otwarte wpadła okno.

Dziś, kiedy jesteśmy razem,
odwróciłam twarz ku ścianie.
Róża? Jak wygląda róża?
Czy to kwiat? A może kamień?

Czemu ty się, zła godzino,
z niepotrzebnym mieszasz lękiem?
Jesteś - a więc musisz minąć.
Miniesz - a więc to jest piękne.

Uśmiechnięci, wpółobjęci
spróbujemy szukać zgody,
choć różnimy się od siebie
jak dwie krople czystej wody.

NULLA DUE VOLTE

Nulla due volte accade
né accadrà. Per tal ragione
si nasce senza esperienza,
si muore senza assuefazione.

Anche agli alunni più ottusi
della scuola del pianeta
di ripeter non è dato
le stagioni del passato.

Non c'è giorno che ritorni,
non due notti uguali uguali,
né due baci somiglianti,
né due sguardi tali e quali.

Ieri, quando il tuo nome
qualcuno ha pronunciato,
mi è parso che una rosa
sbocciasse sul selciato.

Oggi, che stiamo insieme,
ho rivolto gli occhi altrove.
Una rosa? Ma che cos'è?
Forse pietra, o forse fiore?

Perché tu, malvagia ora,
dài paura e incertezza?
Ci sei - perciò devi passare.
Passerai - e qui sta la bellezza.

Cercheremo un'armonia,
sorridenti, fra le braccia,
anche se siamo diversi
come due gocce d'acqua.

JAWNOŚĆ

Oto my, nadzy kochankowie,
piękni dla siebie - a to dosyć -
odziani tylko w listki powiek
leżymy wśród głębokiej nocy.

Ale już wiedzą o nas, wiedzą
te cztery kąty, ten piec piąty,
domyślne cienie w krzesłach siedzą
i stół w milczeniu trwa znaczącym.

I wiedzą szklanki, czemu na dnie
herbata stygnie nie dopita.
Swift już nadziei nie ma żadnej,
nikt go tej nocy nie przeczyta.

A ptaki? Złudzeń nie miej wcale:
wczoraj widziałam, jak na niebie
pisały jawnie i zuchwale
to imię, którym wołam ciebie.

A drzewa? Powiedz mi co znaczy
ich szeptanina niestrudzona?
Mówisz: Wiatr chyba wiedzieć raczy.
A skąd się wiatr dowiedział o nas?

Wleciał przez okno nocny motyl
i kosmatymi skrzydełkami
toczy przyloty i odloty,
szumi uparcie ponad nami.

Może on widzi więcej od nas
bystrością owadziego wzroku?
Ja nie przeczułam, tyś nie odgadł,
że nasze serca świecą w mroku.

NOTORIETÀ

Eccoci qui distesi, nudi amanti,
belli per noi - ed è quanto basta -
solo di foglie di palpebre coperti,
sprofondati nella notte vasta.

Ma già sanno di noi, già sanno
queste spoglie pareti, queste tende,
ombre sagaci sulle sedie stanno,
e il tacere del tavolo è eloquente.

E sanno i bicchieri perché sul fondo
il tè avanzato si raffredda.
Swift ormai non può certo fare conto
che questa notte qualcuno lo legga.

E gli uccelli? Non illuderti per niente:
ieri li ho visti scrivere volando
con arroganza e apertamente
quel nome con cui ti sto chiamando.

E gli alberi? Qual è il significato
del loro incessante bisbigliare?
Dici: il vento forse ne è informato.
Ma di noi come ha potuto sapere?

Dalla finestra è entrata una falena,
e con le sue ali piccole e pelose
atterra e decolla di gran lena,
fruscia sul nostro capo senza posa.

Forse l'insetto meglio di noi è dotato
di vista acuta e vede più in là?
Io non ho intuito, né tu hai indovinato
che i cuori splendono nell'oscurità.

BUFFO

Najpierw minie nasza miłość,
potem sto i dwieście lat,
potem znów będziemy razem:

komediantka i komediant,
ulubieńcy publiczności,
odegrają nas w teatrze.

Mała farsa z kupletami,
trochę tańca, dużo śmiechu,
trafny rys obyczajowy
i oklaski.

Będiesz śmieszny nieodparcie
na tej scenie, z tą zazdrością,
w tym krawacie.

Moja głowa zawrócona,
moje serce i korona,
głupie serce pękające
i korona spadająca.

Będziemy się spotykali,
rozstawali, śmiech na sali,
siedem rzek, siedem gór
między sobą obmyślali.

I jakby nam było mało
rzeczywistych klęsk i cierpień
– dobijemy się słowami.

A potem się pokłonimy
i to będzie farsy kres.
Spektatorzy pójdą spać
ubawiwszy się do łez.

Oni będą ślicznie żyli,
oni miłość obłaskawią,
tygrys będzie jadł z ich ręki.

A my wiecznie jacyś tacy,
a my w czapkach z dzwoneczkami,
w ich dzwonienie barbarzyńsko
zasłuchani.

OPERA BUFFA

Passerà il nostro amore,
e poi cento e altri cent'anni,
poi saremo ricongiunti:

commedianti lui e lei,
e del pubblico gli amati,
finiremo sulla scena.

Una farsa con ariette,
qualche ballo, molte risa,
un buon quadro di costume,
molti applausi.

Sarai buffo certamente
sulla scena, un geloso
incravattato.

La mia testa in subbuglio,
il mio cuore e l'orgoglio,
sciocco cuore che è spezzato
e l'orgoglio calpestato.

E così c'incontreremo,
lasciemo, risa in sala,
sette passi, sette leghe
tra di noi c'inventeremo.

E quasi non bastassero
i dolori della vita
- ci uccideremo con le parole.

Poi faremo un bell'inchino
che alla farsa porrà fine.
Tutti a letto se ne andranno
divertiti da morire.

Loro - liete vite avranno,
e l'amore domeranno,
una tigre stesa ai piedi.

Noi - per sempre un po' così,
con berretti di sonagli,
barbari dai loro trilli
incantati.

UPAMIĘTNIENIE

Kochali się w leszczynie
pod słońcami rosy,
suchych liści i ziemi
nabrali we włosy.

Serce jaskółki
zmiłuj się nad nimi.

Uklękli nad jeziorem,
wyczesali liście
a ryby podpływały
do brzegu gwiazdziście.

Serce jaskółki
zmiłuj się nad nimi.

Odbicia drzew dymiły
na zdrobniającej fali.
Jaskółko, spraw, by nigdy
nie zapominali.

Jaskółko, cierniu chmury,
kotwico powietrza,
ulepszony Ikarze,
wniebowzięty fraku,

jaskółko kaligrafio,
wskazówko bez minut,
wczesnoptasi gotyku,
zezie na niebiosach,
jaskółko ciszo ostra,
żałobo wesola,
aureolo kochanków,
zmiłuj się nad nami.

IMPRESSO NELLA MEMORIA

Si amarono tra i noccioli
sotto soli di rugiada,
raccolsero nei capelli
foglie e terra bagnata.

Cuore di rondine,
abbi pietà di loro.

In ginocchio sulla riva
pettinarono le foglie,
e i pesci si accostavano
rilucenti nelle scaglie.

Cuore di rondine,
abbi pietà di loro.

I riflessi degli alberi -
fumo sull'onda minuta.
Rondine, fa' che da loro mai
sia dimenticato.

Rondine, spina di nube,
àncora dell'aria,
Icaro perfezionato,
frac ascaso al cielo,

rondine calligrafia,
lancetta senza minuti,
primo gotico pennuto,
strabismo nell'alto dei cieli,
rondine, silenzio acuto,
lutto festante,
aureola degli amanti,
abbi pietà di noi.

SEN NOCY LETNIEJ

Już las w Ardenach świeci.
Nie zbliżaj się do mnie.
Głupia, głupia,
zadawałam się ze światem:

Jadłam chleb, piłam wodę,
wiatr mnie owiał, deszcz mnie zmoczył.
Dlatego strzeż się mnie, odejdz.
I dlatego zasłoń oczy.

Odejdz, odejdz, ale nie po lądzie.
Odpłyń, odpłyń, ale nie po morzu.
Odfruń, odfruń, dobry mój,
ale powietrza nie tykaj.

Patrzmy w siebie zamkniętymi oczami.
Mówmy sobie zamkniętymi ustami.
Bierzmy się przez gruby mur.

Małomieszna para z nas:
zamiast księżycy świeci las
a podmuch zrywa twojej damie
radioaktywny płaszcz, Pyramie.

SOGNO D'UNA NOTTE DI MEZZA ESTATE

Già splende il bosco nelle Ardenne.
Non avvicinarti a me.
Sciocca, sciocca,
ho praticato il mondo.

Mangiai pane, bevvi acqua,
vento mi avvolse, pioggia mi bagnò.
Perciò sta' attento a me, va' via.
E perciò copriti gli occhi.

Va' via, via, ma non per terra.
Salpa, salpa, ma non per mare.
Vola, vola via, mio bravo,
ma non toccare l'aria.

Guardiamo in noi a occhi chiusi.
Parliamo con noi a bocca chiusa.
Prendiamoci attraverso un muro.

Questa coppia non è divertente:
non la luna, ma il bosco splende
e il soffio strappa, o Piramo,
un manto radioattivo alla tua dama.

CIENÍ

Mój cień jak błazen za królową.
Kiedy królowa z krzesła wstanie,
błazen nastroszy się na ścianie
i stuknie w sufit głupią głową.

Co może na swój sposób boli
w dwuwymiarowym świecie. Może
błaznowi źle na moim dworze
i wolałby się w innej roli.

Królowa z okna się wychyli,
a błazen z okna skoczy w dół.
Tak każdą czynność podzielili,
ale to nie jest pół na pół.

Ten prostak wziął na siebie gesty,
patos i cały jego bezwstyd,
to wszystko, na co nie mam sił
- koronę, berło, płaszcz królewski.

Będę, ach, lekka w ruchu ramion,
ach, lekka w odwróceniu głowy,
królu, przy naszym pożegnaniu,
królu, na stacji kolejowej.

Królu, to błazen o tej porze,
królu, położy się na torze.

L'OMBRA

La mia ombra è come un buffone
dietro la regina. Quando lei si alza,
il buffone sulla parete balza
e sbatte nel soffitto col testone.

Il che forse a suo modo duole
nel mondo bidimensionale. Forse
al buffone non va la mia corte
e preferirebbe un altro ruolo.

La regina si sporge dal balcone
e lui dal balcone salta giù.
Così hanno diviso ogni azione,
però a uno ne tocca assai di più.

Quel rozzo si è preso il gesto liberale,
il pathos con la sua impudenza,
tutto ciò per cui non ho la forza
- corona, scettro, manto regale.

Lieve, sarò, ah, nell'agitare il braccio,
ah, lieve nel voltare il capo,
sire, nell'ora del nostro commiato,
sire, alla stazione ferroviaria.

Sire, in quel momento sarà il buffone,
a sdraiarsi sui binari alla stazione.

RESZTA

Ofelia odśpiewała szalone piosenki
i wybiegła ze sceny zaniepokojona,
czy suknia nie pomięła się, czy na ramiona
spływały włosy tak, jak trzeba.

Na domiar prawdziwego, brwi z czarnej rozpaczy
zmywa i - jak rodzona Poloniusza córka -
liście wyjęte z włosów liczy dla pewności.
Ofelio, mnie i tobie niech Dania przebaczy:
zginę w skrzydłach, przeżyję w praktycznych pazurkach.
Non omnis moriar z miłości.

IL RESTO

Ofelia quando finì di cantare arie folli
corse fuori scena, preoccupata
per le pieghe della veste e per come i capelli
le cadevano sulle spalle.

Per colmo di verità, lava il nero dolore
dalle sopracciglia e - ben di Polonio figlia -
conta per sicurezza le foglie tra i capelli.
Possa la Danimarca perdonarci, Ofelia:
morirò con le ali, vivrò con utili unghie.
Non omnis moriar per amore.

BEZ TYTUŁU

Tak bardzo pozostali sami,
tak bardzo bez jednego słowa
i w takiej niemiłości, że cudu są godni –
gromu z wysokiej chmury, obrócenia w kamień.
Dwa miliony nakładu greckiej mitologii,
ale nie ma ratunku dla niego i dla niej.

Gdyby ktoś chociaż stanął w drzwiach,
cokolwiek, choć na chwilę, zjawilo się, znikło,
pocieszne, smutne, zewsząd, znikąd,
budzące śmiech albo strach.

Ale nic się nie zdarzy. Żadne, samo z siebie,
nieprawdopodobieństwo. Jak w mieszczańskiej dramie
będzie to prawidłowe do końca rozstanie,
nie uświetnione nawet dziurą w niebie.

Na ściany niezachwianym tle,
żalśni jedno dla drugiego,
stoją naprzeciw lustra, gdzie
nic prócz odbicia dorzecznego.

Nic prócz odbicia dwojga osób.
Materia ma się na bacności.
Jak długa i szeroka, i wysoka,
na ziemi i na niebie, i po bokach
pilnuje przyrodzonych losów
– jak gdyby od sarenki nagłej w tym pokoju
musiało runąć Universum.

SENZA TITOLO

Rimasero talmente soli,
talmente senza parole
e degni di miracolo per tanto disamore -
di un fulmine dal cielo, d'esser mutati in pietra.
Milioni di copie di mitologia greca,
però non c'è salvezza per lui come per lei.

Se almeno ci fosse qualcuno sulla porta,
se qualcosa, per un attimo, apparisse, sparisse
lieto, triste, da ovunque venisse,
fonte di riso o timore, che importa.

Ma non accadrà nulla. Nessuna improvvisa
inverosimiglianza. Come in un dramma borghese,
questo sarà un lasciarsi del tutto regolare,
neanche un apriti cielo per solennizzare.

Sullo sfondo solido della parete,
l'un per l'altro dolente,
stanno di fronte allo specchio, e lì c'è
solo il riflesso conveniente.

Solo il riflesso di due persone.
La materia sta sull'attenti.
Per quanto è lunga e larga, e alta,
in terra, in cielo e ai lati
vigila i destini innati
- quasi che per una cerbiatta repentina nella stanza
dovesse crollare l'Universo.

ZŁOTE GODY

Musieli kiedyś być odmienni,
ogień i woda, różnić się gwałtownie,
obrabowywać i obdarowywać
w pożądaniu, napaści na niepodobieństwo.

Objęci, przywłaszczali się i wywłaszczali
tak długo,
aż w ramionach zostało powietrze
przeźroczyste po odlocie błyskawic.

Pewnego razu odpowiedź padła przed pytaniem.
Którejś nocy odgadli wyraz swoich oczu
po rodzaju milczenia, w ciemności.

Spełza płęć, tleją tajemnice,
w podobieństwie spotykają się różnice
jak w bieli wszystkie kolory.

Kto z nich jest podwojony, a kogo tu brak?
Kto się uśmiecha dwoma uśmiechami?
Czyj głos rozbrzmiewa na dwa głosy?
W którym potakiwaniu kiwają głowami?
Czym gestem podnoszą łyżeczki do ust?

Kto z kogo tutaj skórę zdarł?
Kto tutaj żyje, a kto zmarł
wplątany w linie - czyjej dłoni?

Pomału z zapatrzenia rodzą się bliźnięta.
Zażyłość jest najdoskonalszą z matek -
nie wyróżnia żadnego z dwojga swoich dzieci,
które jest które ledwie że pamięta.

W dniu złotych godów, w uroczystym dniu
jednakowo ujrzany gołąb siadł na oknie.

NOZZE D'ORO

Un tempo dovevano essere diversi,
fuoco e acqua, differire con veemenza,
depredarsi e donarsi
nel desiderio, nell'assalto alla dissomiglianza.

Abbracciati, si sono espropriati e appropriati
così a lungo,
che tra le braccia restò l'aria
diafana dopo l'addio delle folgori.

Un giorno la risposta anticipò la domanda.
Una notte intuirono l'espressione dei loro occhi
dal tipo di silenzio, al buio.

Il sesso sbiadisce, si consumano le reticenze,
si incontrano nella somiglianza le differenze
come tutti i colori nel bianco.

Chi di loro è duplicato e chi non c'è?
Chi sorride con un duplice sorriso?
La voce di chi risuona per due voci?
All'asserire di chi annuiscono cortesi?
Con il gesto di chi portano il cucchiaino alla bocca?

Chi ha tolto la pelle a chi?
Chi è vivo e chi è morto qui
impigliato nelle linee - di quale mano?

A forza di fissarsi nascono i gemelli.
La familiarità è la migliore delle madri
e non fa preferenze tra i suoi due pargoli,
a malapena ricorda chi è chi di quelli.

Nel giorno delle nozze d'oro, giorno solenne,
il medesimo colombo si posò sul balcone.

BALLADA

To ballada o zabitej,
która nagle z krzesła wstała.

Ułożona w dobrej wierze,
napisana na papierze.

Przy nie zasłoniętym oknie,
w świetle lampy rzecz się miała.

Każdy, kto chciał, widzieć mógł.

Kiedy się zamknęły drzwi
i zabójca zbiegł ze schodów,
ona wstała tak jak żywi
nagłą ciszą obudzeni.

Ona wstała, rusza głową
i twardymi jak z pierścionka
oczami patrzy po kątach.

Nie unosi się w powietrzu,
ale po zwykłej podłodze,
po skrzypiących deskach stąpa.

Wszystkie po zabójcy ślady
pali w piecu. Aż do szczętu
fotografii, do imentu
sznurowadła z dna szuflady.

Ona nie jest uduszona.
Ona nie jest zastrzelona.
Niewidoczną śmierć poniosła.

Może dawać znaki życia,
płakać z różnych drobnych przyczyn,
nawet krzyżeć z przerażenia
na widok myszy.
Tak wiele
jest słabości i śmieszności
nietrudnych do podrobienia.

Ona wstała, jak się wstaje.

Ona chodzi, jak się chodzi.

Nawet śpiewa czesząc włosy,
które rosną.

BALLATA

È la ballata su una ammazzata
che d'un tratto si è alzata.

Scritta in modo veritiero,
sulla carta per intero.

Tutto accadde a finestra spalancata,
e la lampada splendeva.

Chi voleva, vedeva.

Quando l'uscio si richiuse
e l'assassino corse giù,
lei si alzò come i vivi
risvegliati dal silenzio.

Si è alzata, muove il capo
e con occhi di diamante
guarda attenta da ogni parte.

Non si leva su nell'aria,
ma calpesta il pavimento,
un assito scricchiolante.

Le tracce dell'assassino
tutte brucia nel camino.
Foto e spago dal cassetto,
fino all'ultimo pezzetto.

Non è stata strangolata.
Né uno sparo l'ha ammazzata.
Ma una morte invisibile.

Può dar segni d'esser viva,
piangere per inezie,
spaventarsi e poi gridare
per un topo.

Tante sono
le fragilità e sciocchezze
che è facile contraffare.

Lei si è alzata, come ci si alza.

Lei cammina, come si cammina.

Canta anche e si pettina i capelli,
che crescono.

PRZY WINIE

Spojrzał, dodał mi urody,
a ja wzięłam ją jak swoją.
Szczęśliwa, połknęłam gwiazdę.

Pozwoliłam się wymyślić
na podobieństwo odbicia
w jego oczach. Tańczę, tańczę
w zatrzęsieniu nagłych skrzydeł.

Stół jest stołem, wino winem
w kieliszku, co jest kieliszkiem
i stoi stojąc na stole.
A ja jestem urojona,
urojona nie do wiary,
urojona aż do krwi.

Mówię mu, co chce: o mrówkach
umierających z miłości
pod gwiazdozbiorem dmuchawca.
Przysięgam, że biała róża
pokropiona winem, śpiewa.

Śmieję się, przechylam głowę
ostrożnie, jakbym sprawdzała
wynałazek. Tańczę, tańczę
w zdumionej skórce, w objęciu,
które mnie stwarza.

Ewa z żebra, Wenus z piany,
Minerwa z głowy Jowisza
były bardziej rzeczywiste.

Kiedy on nie patrzy na mnie,
szukam swojego odbicia
na ścianie. I widzę tylko
gwóźdź, z którego zdjęto obraz.

ACCANTO A UN BICCHIERE DI VINO

Con uno sguardo mi ha reso più bella,
e io questa bellezza l'ho fatta mia.
Felice, ho inghiottito una stella.

Ho lasciato che mi immaginasse
a somiglianza del mio riflesso
nei suoi occhi. Io ballo, io ballo
nel battito di ali improvvisate.

Il tavolo è tavolo, il vino è vino
nel bicchiere che è un bicchiere
e sta lì dritto sul tavolo.
Io invece sono immaginaria,
incredibilmente immaginaria,
immaginaria fino al midollo.

Gli parlo di tutto ciò che vuole:
delle formiche morenti d'amore
sotto la costellazione del soffione.
Gli giuro che una rosa bianca,
se viene spruzzata di vino, canta.

Mi metto a ridere, inclino il capo
con prudenza, come per controllare
un'invenzione. E ballo, ballo
nella pelle stupita, nell'abbraccio
che mi crea.

Eva dalla costola, Venere dall'onda,
Minerva dalla testa di Giove
erano più reali.

Quando lui non mi guarda,
cerco la mia immagine
sul muro. E vedo solo
un chiodo, senza il quadro.

* * *

Jestem za blisko, żeby mu się śnić.
Nie fruwać nad nim, nie uciekam mu
pod korzeniami drzew. Jestem za blisko.
Nie moim głosem śpiewa ryba w sieci.
Nie z mego palca toczy się pierścionek.
Jestem za blisko. Wielki dom się pali
beze mnie wołającej ratunku. Za blisko,
żeby na moim włosie dzwonił dzwon.
Za blisko, żebym mogła wejść jak gość,
przed którym rozsuwają się ściany.
Już nigdy po raz drugi nie umrę tak lekko,
tak bardzo poza ciałem, tak bezwiednie,
jak niegdyś w jego śnie. Jestem za blisko,
za blisko. Słyszę syk
i widzę połyskliwą łuskę tego słowa,
znieruchomiła w objęciu. On śpi,
w tej chwili dostępniejszy widzianej raz w życiu
kasjerce wędrownego cyrku z jednym lwem
niż mnie leżącej obok.
Teraz dla niej rośnie w nim dolina
rudolistna, zamknięta ośnieżoną górą
w lazurowym powietrzu. Ja jestem za blisko,
żeby mu z nieba spaść. Mój krzyk
mógłby go tylko zbudzić. Biedna,
ograniczona do własnej postaci,
a byłam brzozą, a byłam jaszczurką,
a wychodziłam z czasów i atłasów
mieniąc się kolorami skór. A miałam
łaskę znikania sprzed zdumionych oczu,
co jest bogactwem bogactw. Jestem blisko,
za blisko, żeby mu się śnić.
Wysuwam ramię spod głowy śpiącego,
zdrętwiałe, pełne wyrojonych szpilek.
Na czubku każdej z nich, do przeliczenia,
strąceni siedli anieli.

* * *

Gli sono troppo vicina perché mi sogni.
Non volo su di lui, non fuggo da lui
sotto le radici degli alberi. Troppo vicina.
Non con la mia voce canta il pesce nella rete.
Non dal mio dito rotola l'anello.
Sono troppo vicina. Una grande casa brucia
senza che io chiami aiuto. Troppo vicina
perché la campana suoni appesa al mio capello.
Troppo vicina per entrare come un ospite
dinanzi a cui si scostano i muri.
Mai più morirò così leggera,
così fuori dal corpo, così ignara,
come un tempo nel suo sogno. Troppo,
troppo vicina. Sento il sibilo
e vedo la squama lucente di questa parola,
immobile nell'abbraccio. Lui dorme,
più accessibile ora alla cassiera d'un circo
con un leone, vista una sola volta,
che non a me distesa al suo fianco.
Per lei ora cresce dentro di lui la valle
con foglie rossicce, chiusa da un monte innevato
nell'aria azzurra. Io sono troppo vicina
per cadergli dal cielo. Il mio grido
potrebbe solo svegliarlo. Povera,
limitata alla mia forma,
ed ero betulla, ed ero lucertola,
e uscivo dal passato e dal broccato
cangiando i colori delle pelli. E possedevo
il dono di sparire agli occhi stupiti,
ricchezza delle ricchezze. Vicina,
sono troppo vicina perché mi sogni.
Tolgo da sotto il suo capo un braccio,
intorpidito, uno sciame di spilli.
Sulla capocchia di ciascuno sono seduti,
da contare, angeli caduti.

NA WIEŻY BABEL

- *Która godzina?* - Tak, jestem szczęśliwa,
i brak mi tylko dzwoneczka u szyi,
który by brzęczał nad tobą, gdy śpisz.
- *Więc nie słyszałaś burzy? Murem targnął wiatr,
wieża ziewnęła jak lew, wielką bramą
na skrzypiących zawiasach.* - Jak to, zapomniałeś?
Miałam na sobie zwykłą, szarą suknię
spinaną na ramieniu. - *I natychmiast potem
niebo pękło w stubłysku.* - Jakże mogłam wejść,
przecież nie byłeś sam. - *Ujrzałem nagle
kolory sprzed istnienia wzroku.* - Szkoda,
że nie możesz mi przyrzec. - *Masz słuszność,
widocznie to był sen.* - Dlaczego kłamiesz,
dlaczego mówisz do mnie jej imieniem,
kochasz ją jeszcze? - *O tak, chciałbym,
żebyś została ze mną.* - Nie mam żalu,
powinnam była domyślić się tego.
- *Wciąż myślisz o nim?* - Ależ ja nie płaczę.
- *I to już wszystko?* - Nikogo jak ciebie.
- *Przynajmniej jesteś szczerą.* - Bądź spokojny,
wyjadę z tego miasta. - *Bądźś spokojna,
odejdę stąd.* - Masz takie piękne ręce.
- *To stare dzieje, ostrze przeszło
nie naruszając kości.* - Nie ma za co,
mój drogi, nie ma za co. - *Nie wiem
i nie chcę wiedzieć która to godzina.*

SULLA TORRE DI BABELE

- *Che ora è?* - Sì, sono felice,
e mi manca solo una campanella al collo
che su di te tintinni mentre dormi.
- *Non hai sentito il temporale? Il vento ha scosso il muro,
la torre ha sbadigliato come un leone, con il portale
cigolante sui cardini.* - Come, ti sei scordato?
Avevo un semplice vestito grigio
fermato sulla spalla. - *E un attimo dopo
il cielo si è rotto in cento lampi.* - Entrare, io?
Ma non eri da solo. - *D'un tratto ho visto
colori preesistenti alla vista.* - Peccato
che tu non possa promettermi. - *Hai ragione,
doveva essere un sogno.* - Perché menti,
perché mi chiami con il suo nome,
la ami ancora? - *Oh sì, vorrei
che restassi con me.* - Non provo rancore,
avrei dovuto immaginarlo.
- *Pensi ancora a lui?* - Non sto piangendo.
- *E questo è tutto?* - Nessuno come te.
- *Almeno sei sincera.* - Sta' tranquillo,
lascerò la città. - *Sta' tranquilla,
me ne andrò via.* - Hai mani così belle.
- *È una vecchia storia, la lama è penetrata
senza toccare l'osso.* - Non c'è di che,
mio caro, non c'è di che. - *Non so
che ora sia e non lo voglio sapere.*

SEN

Mój poległy, mój w proch obrócony, mój ziemia,
przybrawszy postać, jaką ma na fotografii:
z cieniem liścia na twarzy, z muszlą morską w ręce,
wyrusza do mojego snu.

Wędruje przez ciemności od nigdy zagasłe,
przez pustki otworzone ku sobie na zawsze,
przez siedem razy siedem razy siedem cisz.

Zjawia się na wewnętrznej stronie moich powiek,
na tym jednym jedynym dostępnym mu świetle.
Bije mu serce przestrelone.
Zrywa się z włosów pierwszy wiatr.

Zaczyna istnieć łąka między nami.
Nadlatują niebiosy z chmurami i ptactwem,
na horyzoncie cicho wybuchają góry
i rzeka spływa w dół w poszukiwaniu morza.

Już tak daleko widać, tak daleko,
że dzień i noc stają się równoczesne,
a wszystkie pory roku zaznawane naraz.

Księżyc czterokwadowy wachlarz rozpościera,
wirują płatki śniegu razem z motylami
i z kwitnącego drzewa spadają owoce.

Zbliżamy się do siebie. Nie wiem czy we łzach
i nie wiem czy w uśmiechach. Jeszcze jeden krok
i posłuchamy razem twojej muszli morskiej,
jaki tam szum tysięcznych orkiestr,
jaki tam nasz weselny marsz.

SOGNO

Il mio caduto, il mio tornato polvere,
assunto l'aspetto che ha nella fotografia:
sul viso ombra di foglia, conchiglia nella mano,
si avvia verso il mio sogno.

Cammina per tenebre da mai spente,
per vuoti aperti verso di sé per sempre,
per sette volte sette e poi sette silenzi.

Appare all'interno delle mie palpebre,
in questo solo mondo a lui accessibile.
Gli batte il cuore trafitto.
Si alza il primo vento dai capelli.

Tra noi comincia a stendersi un prato.
Giungono in volo cieli con nuvole e uccelli.
Montagne esplodono in silenzio all'orizzonte
e un fiume scende giù in cerca del mare.

Si vede già lontano, così lontano
che giorno e notte sono simultanei,
e tutte le stagioni giungono in una volta.

La luna apre a ventaglio i suoi quattro quarti,
i fiocchi della neve danzano con le farfalle
e cadono i frutti da un albero in fiore.

Ci veniamo incontro. Non so se in lacrime,
non so se sorridendo. Un solo passo ancora
e ascolteremo insieme la tua conchiglia,
quale fruscio di mille orchestre c'è,
quale marcia nuziale c'è, la nostra.

ALBUM

Nikt w rodzinie nie umarł z miłości.
Co tam było to było, ale nic dla mitu.
Romeowie gruźlicy? Julie dyfterytu?
Niektórzy wręcz dożyli zgrzybiałej starości.
Żadnej ofiary braku odpowiedzi
na list pokropiony łzami!
Zawsze w końcu zjawiali się jacyś sąsiedzi
z różami i binoklami.
Żadnego zaduszenia się w stylowej szafie,
kiedy to raptem wraca mąż kochanki!
Nikomu te sznurówki, mantyłki, falbanki
nie przeszkodziły wejść na fotografię.
I nigdy w duszy piekielnego Boscha!
I nigdy z pistoletem do ogrodu!
(Konali z kulą w czaszce, ale z innego powodu
i na połowych noszach).
Nawet ta, z ekstatycznym kokiem
i oczami podkutymi jak po balu,
odpłynęła wielkim krwotokiem
nie do ciebie danserze i nie z żalu.
Może ktoś, dawniej, przed dagerotypem –
ale z tych, co w albumie, nikt, o ile wiem.
Rozśmieszały się smutki, leciał dzień za dniem,
a oni, pocieszeni, znikali na grypę.

ALBUM

Nessuno in famiglia è mai morto per amore.
Nulla di quel passato potrebbe farsi mito.
Romei tisici? Giuliette malate di cuore?
C'è chi anzi è diventato un vecchio raggrinzito.
Nessuna vittima d'una risposta non giunta
a una lettera bagnata di pianto!
Alla fine appariva sempre un vicino
con pince-nez e rose di giardino.
Nessun soffocamento in un armadio elegante
per il ritorno del marito dell'amante!
Questi corsetti, queste gale, la mantiglia
non impedivano di entrare nella foto di famiglia.
E mai nell'anima un Bosch infernale!
E mai in un parco con la pistola in mano!
(Morivano, ma per altre ragioni, con una palla
nel cranio e barelle da campo per guanciaie).
Perfino questa, con un pudico décolleté
e gli occhi cerchiati come dopo una soirée,
è defluita con una grande emorragia
non verso di te, o cavaliere, e non per nostalgia.
Prima della fotografia, forse qualcuno,
ma di quelli dell'album, a quanto so, nessuno.
Le pene volgevano in riso, i giorni volavano,
e loro, placati, per un'influenza se ne andavano.

ŚMIECH

Dziewczynka, którą byłam -
znam ją, oczywiście.
Mam kilka fotografii
z jej krótkiego życia.
Czuję wesołą litość
dla paru wierszyków.
Pamiętam kilka zdarzeń.

Ale,
żeby ten, co jest tu ze mną,
roześmiał się i objął mnie,
wspominam tylko jedną historyjkę:
dziecinną miłość
tej małej brzyduli.

Opowiadam,
jak kochała się w studencie,
to znaczy chciała,
żeby spojrzał na nią.

Opowiadam,
jak mu wybiegła naprzeciw
z bandażem na zdrowej głowie,
żeby chociaż, och, zapytał,
co się stało.

Zabawna mała.
Skądże mogła wiedzieć,
że nawet rozpacz przynosi korzyści,
jeżeli dobrym trafem
pożyje się dłużej.

Dałabym jej na ciastko.
Dałabym na kino.
Idź sobie, nie mam czasu.

No przecież widzisz,
że światło zgaszone.
Chyba rozumiesz,
że zamknięte drzwi.
Nie szarp za klamkę -
ten, co się roześmiał,
ten, co mnie objął,
to nie jest twój student.

Najlepiej, gdybyś wróciła,
skąd przyszłaś.
Nic ci nie jestem winna,
zwyczajna kobieta,
która tylko wie,
kiedy
zdradzić cudzy sekret.

Nie patrz tak na nas
tymi swoimi oczami
zanadto otwartymi,
jak oczy umarłych.

RISO

La ragazzina che ero -
la conosco, ovviamente.
Ho qualche fotografia
della sua breve vita.
Provo un'allegria pietà
per un paio di poesie.
Ricordo alcuni fatti.

Ma,
perché quello che è qui con me
rida e mi abbraccia
rammento solo una storiella:
l'amore infantile
di quella bruttina.

Racconto
del suo amore per uno studente,
cioè voleva
che lui la guardasse.

Racconto
di come gli corse incontro
con una benda sulla testa sana
perché almeno, ah, le chiedesse
cos'era successo.

Buffa piccina.
Come poteva sapere
che anche la disperazione dà benefici
se si ha la fortuna
di vivere più a lungo.

Le pagherei un dolcetto.
Le pagherei il cinema.
Vattene, non ho tempo.

Eppure vedi
che la luce è spenta.
Certo capisci
che la porta è chiusa.
Non scuotere la maniglia -
quello che ha riso,
quello che mi ha abbracciato,
non è il tuo studente.

Faresti meglio a tornare
da dove sei venuta.
Non ti devo nulla,
donna qualunque,
che sa solo
quando
tradire un segreto altrui.

Non guardarci così
con quei tuoi occhi
troppo aperti,
come gli occhi dei morti.

MIŁOŚĆ SZCZĘŚLIWA

Miłość szczęśliwa. Czy to jest normalne,
czy to poważne, czy to pożyteczne –
co świat ma z dwojga ludzi,
którzy nie widzą świata?

Wywyższeni ku sobie bez żadnej zasługi,
pierwsi lepsi z miliona, ale przekonani,
że tak stać się musiało – w nagrodę za co? za nic;
światło pada znikąd –
dlaczego właśnie na tych, a nie innych?
Czy to obraża sprawiedliwość? Tak.
Czy narusza troskliwie piętrowe zasady,
strąca ze szczytu morał? Narusza i strąca.

Spójrzcie na tych szczęśliwych:
gdyby się chociaż maskowali trochę,
udawali zgnębienie krzepiąc tym przyjaciół!
Słuchajcie, jak się śmieją – obraźliwie.
Jakim językiem mówią – zrozumiałym na pozór.
A te ich ceremonie, ceregiele,
wymyślne obowiązki względem siebie –
wygląda to na znowę za plecami ludzkości!

Trudno nawet przewidzieć, do czego by doszło,
gdyby ich przykład dał się naśladować.
Na co liczyć by mogły religie, poezje,
o czym by pamiętano, czego zaniechano,
kto by chciał zostać w kręgu.

Miłość szczęśliwa. Czy to jest konieczne?
Takt i rozsądek każą milczeć o niej
jak o skandalu z wysokich sfer Życia.
Wspaniałe dziatki rodzą się bez jej pomocy.
Przenigdy nie zdołałaby zaludnić ziemi,
zdarza się przecież rzadko.

Niech ludzie nie znający miłości szczęśliwej
twierdzą, że nigdzie nie ma miłości szczęśliwej.

Z tą wiarą lżej im będzie i żyć, i umierać.

UN AMORE FELICE

Un amore felice. È normale?
È serio? È utile?
Che se ne fa il mondo di due esseri
che non vedono il mondo?

Innalzati l'uno verso l'altro senza alcun merito,
i primi qualunque tra un milione, ma convinti
che doveva andare così - in premio di che? Di nulla;
la luce giunge da nessun luogo -
perché proprio su questi, e non su altri?
Ciò offende la giustizia? Sì.
Ciò infrange i principi accumulati con cura?
Butta giù la morale dal piedistallo? Sì, infrange e butta giù.

Guardate i due felici:
se almeno dissimulassero un po',
si fingessero depressi, confortando così gli amici!
Sentite come ridono - è un insulto.
In che lingua parlano - comprensibile all'apparenza.
E tutte quelle loro cerimonie, smancerie,
quei bizzarri doveri reciproci che s'inventano -
sembra un complotto contro l'umanità!

È difficile immaginare dove si finirebbe
se il loro esempio fosse imitabile.
Su cosa potrebbero contare religioni, poesie,
di che ci si ricorderebbe, a che si rinunciarebbe,
chi vorrebbe restare più nel cerchio?

Un amore felice. Ma è necessario?
Il tatto e la ragione impongono di tacerne
come d'uno scandalo nelle alte sfere della Vita.
Magnifici pargoli nascono senza il suo aiuto.
Mai e poi mai riuscirebbe a popolare la terra,
capita, in fondo, di rado.

Chi non conosce l'amore felice
dica pure che in nessun luogo esiste l'amore felice.

Con tale fede gli sarà più lieve vivere e morire.

* * *

Nicość przenicowała się także i dla mnie.
Naprawdę wywróciła się na drugą stronę.
Gdzież ja się to znalazłam –
od stóp do głowy wśród planet,
nawet nie pamiętając, jak mi było nie być.

O mój tutaj spotkany, tutaj pokochany,
już tylko się domyślam z ręką na twoim ramieniu,
ile po tamtej stronie pustki na nas przypada,
ile tam ciszy na jednego tu świerszcza,
ile tam braku łąki na jeden tu listeczek szczawiu,
a słońce po ciemnościach jak odszkodowanie
w kropli rosy – za jakie głębokie tam susze!

Gwiazdne na chybił trafił! Tutejsze na opak!
Rozpięte na krzywiznach, ciężarach, szorstkościach i ruchach!
Przerwa w nieskończoności dla bezkresnego nieba!
Ulga po nieprzestrzeni w kształcie chwiejnej brzozy!

Teraz albo nigdy wiatr porusza chmurą,
bo wiatr to właśnie to, co tam nie wieje.
I wkracza żuk na ścieżkę w ciemnym garniturze świadka
na okoliczność długiego na krótkie życie czekania.

A mnie tak się złożyło, że jestem przy tobie.
I doprawdy nie widzę w tym nic
zwyczajnego.

* * *

Il nulla si è rivoltato anche per me.
Si è davvero rovesciato all'incontrario.
Dove mai sono finita -
dalla testa ai piedi tra i pianeti,
neppure ricordando come fosse il non esserci.

O mio qui incontrato, o mio qui amato,
posso solo intuire, la mano sulla tua spalla,
quanto vuoto ci spetta da quell'altra parte,
quanto silenzio là per un grillo qui,
quanta assenza di prato là per un filo d'erba qui,
e il sole dopo il buio come risarcimento
in una goccia di rugiada - per quali arsurre là!

Ciò che è stellare a casaccio! Il di qui alla rovescia!
Disteso su curvature, pesi, ruvidità e moti!
Intervallo nell'infinito per il cielo sconfinato!
Conforto dal non-spazio in forma di betulla!

Ora o mai il vento scuote una nuvola,
perché il vento è proprio ciò che là non soffia.
E lo scarabeo s'avvia per il sentiero in abito scuro da testimone
dell'evento d'una lunga attesa d'una vita breve.

E a me è capitato di esserti accanto.
E davvero non vedo in questo nulla
di ordinario.

PODZIĘKOWANIE

Wiele zawdzięczam
tym, których nie kocham.

Ulgę, z jaką się godzę,
że bliżsi są komu innemu.

Radość, że nie ja jestem
wilkiem ich owieczek.

Pokój mi z nimi
i wolność mi z nimi,
a tego miłość ani dać nie może,
ani brać nie potrafi.

Nie czekam na nich
od okna do drzwi.
Cierpliwa
prawie jak słoneczny zegar,
rozumiem
czego miłość nie rozumie,
wybaczam,
czego miłość nie wybaczyłaby nigdy.

Od spotkania do listu
nie wieczność upływa,
ale po prostu kilka dni albo tygodni.

Podróże z nimi zawsze są udane,
koncerty wysłuchane,
katedry zwiedzone,
krajobrazy wyraźne.

A kiedy nas rozdziela
siedem gór i rzek,
są to góry i rzeki
dobrze znane z mapy.

Ich jest zasługą,
jeżeli żyję w trzech wymiarach,
w przestrzeni nielirycznej i nieretorycznej,
z prawdziwym, bo ruchomym horyzontem.

Sami nie wiedzą,
ile niosą w rękach pustych.

«Nic im nie jestem winna» -
powiedziałyby miłość
na ten otwarty temat.

RINGRAZIAMENTO

Devo molto
a quelli che non amo.

Il sollievo con cui accetto
che siano più vicini a un altro.

La gioia di non essere io
il lupo dei loro agnelli.

Mi sento in pace con loro
e in libertà con loro,
e questo l'amore non può darlo,
né riesce a toglierlo.

Non li aspetto
dalla porta alla finestra.
Paziente
quasi come una meridiana,
capisco
ciò che l'amore non capisce,
perdono
ciò che l'amore mai perdonerebbe.

Da un incontro a una lettera
passa non un'eternità,
ma solo qualche giorno o settimana.

I viaggi con loro vanno sempre bene,
i concerti sono ascoltati fino in fondo,
le cattedrali visitate,
i paesaggi nitidi.

E quando ci separano
sette monti e fiumi,
sono monti e fiumi
che trovi su ogni atlante.

È merito loro
se vivo in tre dimensioni,
in uno spazio non lirico e non retorico,
con un orizzonte vero, perché mobile.

Loro stessi non sanno
quanto portano nelle mani vuote.

«Non devo loro nulla» -
direbbe l'amore
sulla questione aperta.

KOT W PUSTYM MIESZKANIU

Umrzeć – tego nie robi się kotu.
Bo co ma począć kot
w pustym mieszkaniu.
Wdrapywać się na ściany.
Ocierać między meblami.
Nic niby tu nie zmienione,
a jednak pozamieniane.
Niby nie przesunięte,
a jednak porozsuwane.
I wieczorami lampa już nie świeci.

Słysząc kroki na schodach,
ale to nie te.
Ręka, co kładzie rybę na talerzyk,
także nie ta, co kładła.

Coś się tu nie zaczyna
w swojej zwykłej porze.
Coś się tu nie odbywa
jak powinno.
Ktoś tutaj był i był,
a potem nagle zniknął
i uporczywie go nie ma.

Do wszystkich szaf się zajrzało.
Przez półki przebiegło.
Wcisnęło się pod dywan i sprawdziło.
Nawet złamało zakaz
i rozrzuciło papiery.

Co więcej jest do zrobienia.
Spać i czekać.

Niech no on tylko wróci,
niech no się pokaże.
Już on się dowie,
że tak z kotem nie można.
Będzie się szło w jego stronę
jakby się wcale nie chciało,
pomalutku,
na bardzo obrażonych łapach.
I żadnych skoków pisków na początek.

IL GATTO IN UN APPARTAMENTO VUOTO

Morire - questo a un gatto non si fa.
Perché cosa può fare il gatto
in un appartamento vuoto?
Arrampicarsi sulle pareti.
Strofinarsi tra i mobili.
Qui niente sembra cambiato,
eppure tutto è mutato.
Niente sembra spostato,
eppure tutto è fuori posto.
E la sera la lampada non brilla più.

Si sentono passi sulle scale,
ma non sono quelli.
Anche la mano che mette il pesce nel piattino
non è quella di prima.

Qualcosa qui non comincia
alla sua solita ora.
Qualcosa qui non accade
come dovrebbe.
Qui c'era qualcuno, c'era,
poi d'un tratto è scomparso
e si ostina a non esserci.

In ogni armadio si è guardato.
Sui ripiani si è corso.
Sotto il tappeto si è controllato.
Si è perfino infranto il divieto
di sparpagliare le carte.

Che altro si può fare.
Aspettare e dormire.

Che lui provi solo a tornare,
che si faccia vedere.
Imparerà allora
che con un gatto così non si fa.
Gli si andrà incontro
come se proprio non se ne avesse voglia,
pian pianino,
su zampe molto offese.
E all'inizio niente salti né squittii.

POŻEGNANIE WIDOKU

Nie mam żalu do wiosny,
że znowu nastąpiła.
Nie obwiniam jej o to,
że spełnia jak co roku
swoje obowiązki.

Rozumiem, że mój smutek
nie wstrzyma zieleni.
Zdźbło, jeśli się zawaha,
to tylko na wietrze.

Nie sprawia mi to bólu,
że kępy olch nad wodami
znowu mają czym szumieć.

Przyjmuję do wiadomości,
że – tak jakbyś żył jeszcze –
brzeg pewnego jeziora
pozostał piękny jak był.

Nie mam urazy
do widoku o widok
na olśnioną słońcem zatokę.

Potrafię sobie nawet wyobrazić,
że jacyś nie my
siedzą w tej chwili
na obalonym pniu brzozy.

Szanuję ich prawo
do szeptu, śmiechu
i szczęśliwego milczenia.

Zakładam nawet,
że łączy ich miłość
i że on obejmuje ją
żywym ramieniem.

Coś nowego ptasiego
szeleści w szuwarach.
Szczerze im życzę,
żeby usłyszeli.

Żadnej zmiany nie żędam
od przybrzeżnych fal,

to zwinnych, to leniwych
i nie mnie posłusznych.

Niczego nie wymagam
od toni pod lasem,
raz szmaragdowej,
raz szafirowej,
raz czarnej.

Na jedno się nie godzę.
Na swój powrót tam.
Przywilej obecności -
rezygnuję z niego.

Na tyle Cię przeżyłam
i tylko na tyle,
żeby myśleć z daleka.

ADDIO A UNA VISTA

Non ce l'ho con la primavera
perché è tornata.
Non la incolpo
perché adempie come ogni anno
ai suoi doveri.

Capisco che la mia tristezza
non fermerà il verde.
Il filo d'erba, se oscilla,
è solo al vento.

Non mi fa soffrire
che gli isolotti di ontani sull'acqua
abbiano di nuovo con che stormire.

Prendo atto
che la riva d'un certo lago
è rimasta - come se tu vivessi ancora -
bella com'era.

Non ho rancore
contro la vista per la vista
sulla baia abbacinata dal sole.

Riesco perfino a immaginare
che degli altri, non noi,
siedano in questo momento
su un tronco rovesciato di betulla.

Rispetto il loro diritto
a sussurrare, a ridere
e a tacere felici.

Suppongo perfino
che li unisca l'amore
e che lui la stringa
con il suo braccio vivo.

Qualche giovane ala
fruscia nei giuncheti.
Auguro loro sinceramente
di sentirla.

Non pretendo alcun cambiamento
dalle onde vicine alla riva,

ora leste, ora pigre
e non a me obbedienti.

Non pretendo nulla
dalle acque fonde accanto al bosco,
ora color smeraldo,
ora color zaffiro,
ora nere.

Una cosa soltanto non accetto.
Il mio ritorno là.
Il privilegio della presenza -
ci rinuncio.

Ti sono sopravvissuta solo
e soltanto quanto basta
per pensare da lontano.

MIŁOŚĆ OD PIERWSZEGO WEJRZENIA

Oboje są przekonani,
że połączyło ich uczucie nagłe.
Piękna jest taka pewność,
ale niepewność piękniejsza.

Sądzą, że skoro nie znali się wcześniej,
nic między nimi nigdy się nie działo.
A co na to ulice, schody, korytarze,
na których mogli się od dawna mijać?

Chciałabym ich zapytać,
czy nie pamiętają -
może w drzwiach obrotowych
kiedyś twarzą w twarz?
jakieś «przepraszam» w ścisku?
głos «pomyłka» w słuchawce?
- ale znam ich odpowiedź.
Nie, nie pamiętają.

Bardzo by ich zdziwiło,
że od dłuższego już czasu
bawił się nimi przypadek.

Jeszcze nie całkiem gotów
zamienić się dla nich w los,
zbliżał ich i oddalał,
zabiegał im drogę
i tłumiąc chichot
odskakiwał w bok.

Były znaki, sygnały,
cóż z tego, że nieczytelne.
Może trzy lata temu
albo w zeszły wtorek
pewien listek przefrunął
z ramienia na ramię?
Było coś zgubionego i podniesionego.
Kto wie, czy już nie piłka
w zaroślach dzieciństwa?

Były klamki i dzwonki,
na których zawczasu
dotyk kładł się na dotyk.
Walizki obok siebie w przechowalni.
Był może pewnej nocy jednakowy sen,

natychmiast po zbudzeniu zamazany.

Każdy przecież początek
to tylko ciąg dalszy,
a księga zdarzeń
zawsze otwarta w połowie.

AMORE A PRIMA VISTA

Sono entrambi convinti
che un sentimento improvviso li unì.
È bella una tale certezza
ma l'incertezza è più bella.

Non conoscendosi, credono
che non sia mai successo nulla fra loro.
Ma che ne pensano le strade, le scale, i corridoi
dove da tempo potevano incrociarsi?

Vorrei chiedere loro
se non ricordano -
una volta un faccia a faccia
in qualche porta girevole?
uno «scusi» nella ressa?
un «ha sbagliato numero» nella cornetta?
- ma conosco la risposta.
No, non ricordano.

Li stupirebbe molto sapere
che già da parecchio tempo
il caso giocava con loro.

Non ancora pronto del tutto
a mutarsi per loro in destino,
li avvicinava, li allontanava,
gli tagliava la strada
e soffocando una risata
con un salto si scansava.

Vi furono segni, segnali,
che importa se indecifrabili.
Forse tre anni fa
o lo scorso martedì
una fogliolina volò via
da una spalla a un'altra?
Qualcosa fu perduto e qualcosa raccolto.
Chissà, forse già la palla
tra i cespugli dell'infanzia?

Vi furono maniglie e campanelli
su cui anzitempo
un tocco si posava su un tocco.
Valigie accostate nel deposito bagagli.
Una notte, forse, lo stesso sogno,

subito confuso al risveglio.

Ogni inizio infatti
è solo un seguito
e il libro degli eventi
è sempre aperto a metà.

PIERWSZA MIŁOŚĆ

Mówią,
że pierwsza miłość najważniejsza.
To bardzo romantyczny,
ale nie mój przypadek.

Coś między nami było i nie było,
działo się i podziało.

Nie drżą mi ręce,
kiedy natrafiam na drobne pamiątki
i zwitek listów przewiązanych sznurkiem
- żeby chociaż wstążeczką.

Nasze jedyne spotkanie po latach
to rozmowa dwóch krzeseł
przy zimnym stoliku.

Inne miłości
głęboko do tej pory oddychają we mnie.
Tej brak tchu, żeby westchnąć.

A jednak właśnie taka, jaka jest,
potrafi, czego tamte nie potrafią jeszcze:
niepamiętana,
nie śniąca się nawet,
oswaja mnie ze śmiercią.

IL PRIMO AMORE

Dicono
che il primo amore è il più importante.
Ciò è molto romantico
ma non fa al mio caso.

Qualcosa tra noi c'è stato e non c'è stato,
accadde e si è perduto.

Non mi tremano le mani
quando mi imbatto in piccoli ricordi,
in un rotolo di lettere legate con lo spago
- fosse almeno un nastrino.

Il nostro unico incontro dopo anni:
la conversazione di due sedie
accanto a un freddo tavolino.

Altri amori
ancora respirano profondi dentro me.
A questo manca il fiato anche per sospirare.

Eppure proprio così com'è,
è capace di fare ciò di cui quelli ancora non sono capaci:
non ricordato,
neppure sognato,
mi familiarizza con la morte.

NOTA
DI PIETRO MARCHESANI

La distanza aiuta a mettere a fuoco l'immagine. Sono bastati pochi anni dal conferimento del Nobel a Wisława Szymborska, poetessa polacca di Cracovia, per far apparire del tutto improprie - o spropositate - le reazioni di stupore e irritazione con cui gran parte degli opinionisti letterari italiani accolse quel conferimento. Già nota prima del Nobel in altri paesi, specialmente in Germania e Svezia, oggi la poesia della Szymborska gode di un riconoscimento che le viene non solo dalla critica, ma innanzitutto dai lettori.

In Italia, dove era stata introdotta con il consueto, precorritore acume da Vanni Scheiwiller nel 1996 (*Gente sul ponte*), sono seguiti, presso lo stesso editore, *La fine e l'inizio* (1997) e, presso Adelphi, un'ampia scelta antologica, *Vista con granello di sabbia* (1998). Si sa quanto poco agevole fosse reperire i titoli di Scheiwiller, eppure i due volumetti hanno raggiunto fin qui rispettivamente la settima e la terza edizione, e il volume di Adelphi la terza, tutti non favoriti dalla marginalità d'una letteratura considerata «minore», e dall'ardua pronuncia dei nomi polacchi, già da sola scoraggiante. Questa circolazione della poesia della Szymborska trova del resto conferme ancor più evidenti in altre aree linguistiche, come quella tedesca o inglese. Negli Stati Uniti, ad esempio, le edizioni delle sue poesie, ormai una decina, hanno raggiunto tirature imprevedibili. È il caso della sua ultima raccolta antologica, di quasi trecento pagine, *Poems. New and Collected. 1957-1997* (1998), che ha suscitato reazioni pressoché entusiastiche della critica.

Certo, a tale successo hanno contribuito in non piccola misura eccellenti traduttori, come in Germania Karl Dedecius e negli Stati Uniti Stanisław Barańczak, che è anche notevole poeta in proprio. Ma il segreto di questo successo sta in primo luogo nella poesia stessa, nell'universalità delle domande che pone e dei tentativi di risposta che offre. Domande che interessano tutti, al di là di collocazione sociale, etnia o sesso: «La Szymborska scrive non soltanto per i polacchi, non soltanto per le donne, non soltanto per il ventesimo secolo ... L'universalità della sofferenza è per la Szymborska il tema esistenziale fondamentale» (Hellen Hendler).

Non solo le domande - e la riflessione che le accompagna - costituiscono il peso specifico della sua poesia, ma anche il personalissimo modo di porle, la capacità di interrogarsi, con un'andatura riflessiva e scherzosa insieme, mirabilmente densa e lieve al tempo stesso, sui problemi centrali dell'esistere, muovendo dalla concretezza delle cose anche - o specialmente - minime che ci circondano, dai *realia* di questo o di altri mondi possibili.

Molto ci sarebbe da dire sugli strumenti linguistici e metrici di cui la Szymborska si serve con maestria per tradurre una sostanza intellettualmente complessa in apparente, armoniosa semplicità. Vorrei qui limitarmi a giustificare la presentazione di questo *Amore a prima vista* che risponde, oltre che a un gusto personale, a una necessità. Se infatti nelle edizioni della poetessa polacca apparse in Italia c'è materiale bastante perché il lettore possa avere un'idea sufficientemente complessa della sua produzione poetica (non imponente per quantità: poco più di duecento poesie in volume, oltre a un certo numero su riviste), in tali edizioni è però

rappresentato solo in modo assai incompleto un tema che è invece in essa fondamentale: quello dell'amore.

La centralità di tale tema nella poesia della Szymborska era già stata sottolineata da Magnus J. Krynski e Robert A. Maguire, traduttori e curatori di una scelta antologica della sua poesia pubblicata negli Stati Uniti nel 1981 (*Sounds, Feelings, Thoughts*, ristampata più volte, anche in edizione bilingue in Polonia), che già contavano nelle prime sei raccolte della poetessa polacca ventitré poesie - cioè un nono del totale - aventi per tema l'amore, definendole «altamente originali nel contesto della letteratura polacca». Più di recente il numero è stato portato, tenendo conto delle tre raccolte successive, a trentadue, con la constatazione che, a prescindere dai numeri, «l'amore occupa nel mondo poetico della Szymborska un posto importante, forse il più importante» (S. Balbus, 1996).

Esso è presente con cinque poesie già nelle prime raccolte, pur condizionate dai dettami del realismo socialista: *Per questo viviamo* (1952) e *Domande poste a me stessa* (1954). Il motivo appare assai sviluppato nel successivo *Appello allo Yeti* (1957) e ancor più in *Sale* (1962), dove raggiunge la sua massima espansione; lo ritroviamo, anche se solo marginalmente, in *Uno spasso* (1967), in *Ogni caso* (1972), e in *La fine e l'inizio* (1993), con tre splendidi, struggenti testi. E infine, in una poesia apparsa nel 2001, *Il primo amore*, che chiude questo *Amore a prima vista* e insieme suggella emblematicamente cinquant'anni di riflessione poetica sull'argomento.

Rimarrà deluso chi pensasse di trovare in queste poesie la ripetizione o anche solo l'eco dei tradizionali schemi del genere. L'amore nella poesia della Szymborska assume molteplici forme e compare, sovente con una tonalità ironica, in tutte le possibili, diversissime sembianze e situazioni in cui si manifesta nella vita, ma è principalmente miracolo, mancanza, memoria, dolore, caso-destino, brevità, impossibilità, calato in impreviste, destabilizzanti prospettive esistenziali e metafisiche.

Credo che questa breve raccolta contribuirà a rendere il lettore più consapevole dell'estensione tematica e della grandezza tout court della poesia di Wisława Szymborska. Nella mia traduzione ho cercato di non dimenticare quanto scrive Valéry: «C'est que les plus beaux vers du monde sont insignifiants ou insensés, une fois rompu leur mouvement harmonique et altérée leur substance sonore». Dei suoi esiti, di cui sovente io stesso ho disperato, giudichino i lettori.

Ringrazio Joanna Kaczynska, e poi Eliana Maffei, Andrzej Litwornia e Dariusz Senduła per aver voluto anche questa volta rileggere le mie traduzioni e per i loro preziosi suggerimenti.

NOTA BIBLIOGRAFICA

La Musa in collera, *Innamorati* e *La chiave* sono tratte da *Domande poste a me stessa* (1954); *Nulla due volte*, *Notorietà*, *Opera buffa*, *Impresso nella memoria* e *Sogno d'una notte di mezza estate* da *Appello allo Yeti* (1957); *L'ombra*, *Il resto*, *Senza titolo*, *Nozze d'oro*, *Ballata*, *Accanto a un bicchiere di vino*, *** (*Gli sono troppo vicina...*), *Sulla torre di Babele* e *Sogno da Sale* (1962); *Album* e *Riso* da *Uno spasso* (1967); *Un amore felice* e *** (*Il nulla si è rivoltato anche per me...*) da *Ogni caso* (1972); *Ringraziamento* da *Grande numero* (1976); *Il gatto in un appartamento vuoto*, *Addio a una vista* e *Amore a prima vista* da *La fine e l'inizio* (1993); *Il primo amore* da *Attimo* (2002).

Per i testi polacchi delle poesie si è utilizzata l'edizione dei *Wiersze wybrane* ([*Poesie scelte*], Wydawnictwo a5, Kraków, 2004) a cura dell'Autrice; *La Musa in collera* e *Il primo amore*, non presenti in tale edizione, sono state tratte dalle rispettive raccolte d'origine.

Fino alla sua scomparsa, avvenuta nel novembre del 2011, Pietro Marchesani non ha cessato di rivedere e cesellare le sue traduzioni delle poesie di Wisława Szymborska. Per questa ragione le versioni che qui offriamo sono state allineate alle ultime da lui licenziate per *La gioia di scrivere. Tutte le poesie (1945-2009)* (Adelphi, Milano, 2009, 14^a ediz., 2017).

Riproduciamo invece inalterato - limitandoci a pochi, indispensabili ritocchi - il saggio introduttivo alla prima edizione di questa silloge, apparsa nel 2002 presso Scheiwiller (Milano) con il titolo *Taccuino d'amore*.

Indice

Frontespizio	2
Colophon	3
AMORE A PRIMA VISTA	4
Rozgniewana Muza	5
La Musa in collera	7
Zakochani	9
Innamorati	10
Klucz	11
La chiave	12
Nic dwa razy	13
Nulla due volte	14
Jawność	15
Notorietà	16
Buffo	17
Opera buffa	18
Upamiętnienie	19
Impresso nella memoria	20
Sen nocy letniej	21
Sogno d'una notte di mezza estate	22
Cień	23
L'ombra	24
Reszta	25
Il resto	26
Bez tytułu	27
Senza titolo	28
Złote gody	29
Nozze d'oro	30
Ballada	31
Ballata	33
Przy winie	35
Accanto a un bicchiere di vino	36
*** (Jestem za blosko)	37

*** (Gli sono troppo vicina)	38
Na wieży Babel	39
Sulla torre di Babele	40
Sen	41
Sogno	42
Album	43
Album	44
Śmiech	45
Riso	47
Miłość szczęśliwa	49
Un amore felice	50
*** (Nicość przenicowała się także i dla mnie...)	51
*** (Il nulla si è rivoltato anche per me)	52
Podziękowanie	53
Ringraziamento	55
Kot w pustym mieszkaniu	57
Il gatto in un appartamento vuoto	58
Pożegnanie widoku	59
Addio a una vista	61
Miłość od pierwszego wejrzenia	63
Amore a prima vista	65
Pierwsza miłość	67
Il primo amore	68
Nota di Pietro Marchesani	69
Nota bibliografica	72